



TEMATY koronowskie

Rok VI

PISMO REGIONALNE

NR 1(18) 1994



WYSTRZAŁOWA (PÓŁ)NOC



Jak się od razu i właściwie domyślamy, miała ona miejsce już po raz drugi, czyli - już - tradycyjnie w sylwestrowo-noworoczną noc na koronowskim rynku.

Punktualnie o północy złożył krótkie, acz szczere i serdeczne życzenia noworoczne Burmistrz Koronowa Ryszard Zienkiewicz.

Potem robili to zgromadzeni nawzajem, wznosząc toasty szampanem, winem, bądź czymś mocniejszym. Na szczęście, na ten Nowy Rok był także w oficjalnym cylindrze kominiarz (patrz zdjęcie).

Masowo i głośno strzelały petardy i rakiety mniejsze, większe a także kolorowe, zakupione na tę okazję na ogół w koronowskich obficie zaopatrzonych sklepach.

No więc atmosfera owej (pół)noocy była nie tylko wystrzałowa, lecz i pełna życzliwości, no i ciepła (patrz zdjęcie). Dodajmy, że w tejże noworocznej imprezie wzięli udział wszyscy co znaczniejsi obywatele naszego miasta, łącznie z niektórymi radnymi i pracownikami administracji, a także młodzież. Wszyscy wzmiankowani (i inni) byli w szampańskich (winnych i innych) humorach i pewno myśleli z nadzieją "do licha, ten NOWY 1994 ROK będzie chyba dla nas wreszcie lepszy".

Czego zresztą na końcu tej relacji życzy Wszystkim Czytelnikom.

REDAKCJA

Zatem "aby nam się!!!



Victorii odrastają skrzydła

Końcówka pierwszej rundy była znakomita. Drużyna w pięciu ostatnich meczach zdobyła 8 punktów. Szkoda tylko dwóch punktów straconych w remisowych meczach na własnym boisku z Notecianką Pakość i Huraganem Dąbrowka. Szczególnie trudno pogodzić się ze stratą punktu w tym ostatnim meczu, w którym była ogromna przewaga, a ilość stworzonych sytuacji do strzelenia gola nie do policzenia na palcach obu rąk. Mógł być komplet punktów, ale i tak jest niezłe

Victoria "odbiła się od dna" i po pierwszej rundzie uplasowała się na 16 miejscu. Ma tyle samo punktów, ile ma bezpośrednio przed nią Tucholanka i tylko dwa punkty straty do następnej drużyny i trzy do trzynastego miejsca. Za Victorią znalazła się drużyna Huraganu Dąbrowka już z czterema punktami straty i Sparta Przysiersk z siedmioma punktami straty.

Liczymy, że "złapany wiatr w żagle" będzie popychał Victorię w górę tabeli już od początku drugiej rundy rozgrywek i na ich końcu drużyna zajmie bezpieczne miejsce.

Początek rozgrywek drugiej rundy już 13 marca. Myślę, że będziemy oglądać ciekawe i owocujące punktami widowiska. Już dzisiaj zapraszamy kibiców i miłośników piłki nożnej na stadion przy ul. Klasztornej.

Na lepszą dyspozycję drużyny mogą mieć wpływ zmiany, jakie się kroją w zarządzie Klubu. Na 11 stycz-

nia zaplanowano walne zebranie.

Przyszły skład zarządu to będzie rewelacja.

O szczegółach nie omieszkamy poinformować może jeszcze w tym numerze. (gm)

Jeszcze raz o Victorii

Jak zapowiadaliśmy, nowy zarząd wybrany 11 stycznia br. jest rewelacyjny. Nareszcie na miarę oczekiwań i potrzeb. Walne zebranie postanowiło, że będzie to zarząd 14. osobowy.

Prezesem wybrano p. Tadeusza Kocińskiego, kierownika Posterunku Energetycznego w Koronowie. Wiceprezesami zostali: p. Jerzy Jastrzębski z Przedsiębiorstwa Produkcji Mebli Potulice, Oddział Koronowo i p. Włodzimierz Porożyński, szef firmy "Perfekt". Obowiązki sekretarza Klubu przyjął p. Adam Kęskrawiec, zastępca dyrektora ZGKiM. Skarbnikiem nadal będzie pracownik GS "Sch" Grzegorz Myk.

Członkami Zarządu zostali wybrani panowie: Zbigniew Wolański (Z-ca Nacz Zakładu Karnego), Leszek Grzebiński (pracownik Zakładu Karnego), Bronisław Witkowski (członek Zarządu Miejskiego), Krzysztof Nejman (poprzedni prezes Klubu), Marek Wdowiak (prac. PPM Potulice, oddz. w Koronowie), Jerzy Bobola (prac. Policji, trener) Józef Eckiert (kierownik Klubu). Ryszard Tomaszewicz (właściciel zakładu mularskiego), Adam Wiśniewski (usługi asenizacyjne).

Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej została szefowa koronowskiego sportu w Urzędzie Miejskim p. Urszula Dufka. W skład tejże komisji weszli również panowie Waldemar Lewandowski (były piłkarz "Koronowianki" oraz Józef Gettko (piłkarz Victorii). (gm)

Piłkarze ręczni na półmetku

Dobrze spisuje się drużyna piłkarzy ręcznych "Korona" w III lidze. Po pierwszej rundzie zajmuje 5 miejsce na 9 drużyn z 8 punktami (najlepsza Wisła

Tczew posiada 13 punktów). Nasza drużyna ma do rozegrania jeszcze jeden mecz z AZS Gdańsk, który odbędzie się 6 lutego w Kęsowie. Zapraszamy wiernych kibiców.

Po pierwszej rundzie najwięcej bramek uzyskali: Bożejewicz - 54, Oczkowski - 42, Malinowski - 34. Najbardziej ostro grającym zawodnikiem był kolega Oczko-

wski, który "załapał" 18 min. karnych.

Już od początku stycznia rozpoczęły się przygotowania do rundy wiosennej. Zawodnicy trenują w hali Pilawa. Przewidywane są mecze sparingowe, m.in. z II-ligowym AZS Bydgoszcz.

Celem Korony jest zajęcie miejsca w pierwszej piątce. (wk)

W Europejskim Spotkaniu Młodych



które odbyło się na przełomie grudnia i stycznia, tym razem w Monachium (RFN), znowu wzięła udział koronowska młodzież. Wyjazd do Niemiec, pełen obaw i niepewności, okazał się piękną i bogatą w treści przygodą. Podobnie, jak rok wcześniej, uczestniczyliśmy w modlitwach ekumenicznych organizowanych przez braci ze wspólnoty w Taize.

Mieliśmy też okazję zetknąć się z mieszkańcami i kulturą Bawarii. Bardzo wielu z nas mieszkało u rodzin, m.in. w Dachau (patrz zdjęcie) i innych miejscowościach położonych blisko Monachium. Jesteśmy urzeczeni wielką gościnnością i życzliwością Bawarczyków. Domy ich były dla nas szeroko otwarte, chciało by się powiedzieć - serca na dłoni.

Zwiedzaliśmy Dachau, jego zabytki i obóz koncentracyjny oraz Monachium z jego starą zabudową, muzeami, centrum olimpijskim i zdobyczami techniki.

Wyprawa do Niemiec była udana, choć trwała tak krótko.

Może za (niespełna) rok wyruszymy znowu w następną trasę? X M.B.

TEMATY KORONOWSKIE pismo regionalne

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej

Numer redagowali: ks. Mieczysław Bizoń, Włodzimierz Krzemiński, Grzegorz Myk, Włodzimierz Moczadło, (fotoreporter), Izabela Olędzka, Roman Świdorski (red. techniczna), Tadeusz Mulański (red. wydania)

Skład komputerowy: TMZK

Redakcja: ul. Farna 24 (Ratusz) 86-010 Koronowo, tel. 822/231 (w. 43)

Nakład: 1.000 egz.

Cena: 2.500 zł.

Druk: ZAKŁAD MAŁEJ POLIGRAFII "BARW DRUK" UL. ŁUBINOWA 28, 85-415, TEL. 27-71-31

Podatki

za co i ile będziemy płacili

Na XXIV sesji 29 grudnia ub. roku Rada Miejska podjęła szereg ważkich decyzji. Między innymi:

- 1 - dokonała korekty budżetu Gminy za 1993r. na kwotę 14 mld zł,
- 2 - Przyjęła projekt budżetu Gminy na 1994 r. w kwocie 55,5 mld zł,
- 3 - podjęła uchwałę w sprawie nieprzejęcia przez samorząd szkół podstawowych z dniem 1. I 1994 r.
- 4 - Podjęta została także uchwała w sprawie stawek podatku od nieruchomości:
 - * od budynków mieszkalnych lub ich części 1.300 zł za 1 m²,
 - * od budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - 40.000 zł od 1 m²,
 - * od budynków letniskowych - 16.762 zł od 1 m²,
 - * od garaży murowanych wolnostojących i blaszanych - 12.000 zł od 1 m²,
 - * od pozostałych budynków (szopki, chlewiki itp.) - 2.500 zł od 1 m²,
 - * od 1 m² powierzchni gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - 1.500 zł,
 - * pod budynkami letniskowymi - 166 zł od 1 m²,
 - * pozostałe grunty stanowiące nieruchomość o pow. do 2 tys. m² - 150 zł od 1 m²
 - * pozostałe grunty o powierzchni powyżej 2 tys. m² - 70 zł od 1 m²
- 5 - Na sesji podjęto również uchwałę w sprawie wysokości rocznej stawki od posiadania psów:
 - * od pierwszego psa - 80.000 zł,
 - * od każdego następnego - 120.000 zł.

Emeryci i renciści płacą 50% stawki za pierwszego psa. Pozostałe zwolnienia są obowiązujące jak dotychczas.

6 - Rada podjęła uchwałę w sprawie obniżenia podatku od środków transportowych wyposażonych w urządzenia ekologiczne (katalizator spalania, paliwo gazowe i napęd elektryczny) - średnio o 30%, poza tym stawki podatku od środków transportowych tak, jak w rozporządzeniu Ministra Finansów, z tym, że płacimy za I półrocze. Od lipca mają wejść nowe zasady płacenia tego podatku (w cenie benzyny).

Pomoc społeczna w 1993 roku

W ubiegłym roku udzielono pomocy mieszkańcom miasta i gminy na kwotę 5 mld 390 mln zł z przeznaczeniem: 4 mld 072 mln na zasiłki stałe i okresowe z budżetu centralnego oraz 1 mld 308 mln zł na pomoc doraźną z budżetu gminy.

Osobom, które utraciły prawo do zasiłku dla bezrobotnych wypłacono 1 mld 820 mln zł.

Ogółem udzielono 2226 świadczeń a skorzystały z pomocy społecznej 1132 rodziny, w tym: 170 rodzin wielodzietnych, 263 rodziny emerytów i rencistów, 97 rodzin niepełnych i 84 rodziny patologiczne.

Od 1 listopada ub. roku świadczona jest pomoc akcyjna dla kobiet od 4. miesiąca ciąży i wychowują-

cych dzieci do 6. m-ca życia. Do końca roku skorzystały z tej pomocy 104 kobiety na kwotę 392 mln zł.

Z Urzędu Stanu Cywilnego

W 1993 r. zawarto w koronowskim USC 116 związków małżeńskich, o 35 mniej niż w 1992r. Największa ilość ślubów przypada na kwiecień, wrzesień i październik, najmniejsza na marzec i maj.

Najmłodsze panny młode, Dorota i Katarzyna liczyły po 16 wiosen a panowie, Dariusz, Jacek i Mariusz po 20.

Najstarsza panna młoda liczyła sobie 61 lat a pan młody 71. Gościliśmy w naszym Urzędzie pannę młodą z Republiki Chorwackiej i Irlandii Płn., panów młodych zaś z Niemiec i Szwecji.

W roku 1993 urodziło się 348 dzieci a zmarły 223 osoby. Niepokojącym jest fakt, że rośnie ilość zgonów w przedziale wiekowym 40 - 50 lat.

Największa ilość zgonów przypada na miesiące luty i marzec, najmniejsza na maj i wrzesień.

Zmarli najstarsi mieszkańcy: Aleksander Grodzki - 101 lat, Anna Wyrwińska - 97 l., Helena Zybowska - 96 l., Aleksander Malinowski - 96 l., Wacław Porożyński - 95 l. i Stanisław Ściesiński - 96 lat.

Kilka cyfr o bezrobociu

Stopa bezrobocia pod koniec ub. roku wyniosła 21, 5%. Zarejestrowano: 2.399 osób, w tym 1.182 kobiety. W mieście odpowiednio: 1,187/637 a na wsi 1.212/545.

Bezrobotnych z kwalifikacjami jest 1.010/455, bez kwalifikacji - 769/366, pracowników umysłowych - 362/270, absolwentów - 226/83, inwalidów 26/8.

W/g wykształcenia największą grupę stanowią: z zasadniczym zawodowym - 1.176/503, podstawowym 775/367.

Uprawnienia do zasiłku straciło: 1.076.

Wiek bezrobotnych: 18-24 l. - 874/409, 25-34 l. - 732/396, 35-44 l. - 577/291, 45-54 l. - 187/80

Zatrudnienie w robotach publicznych znalazło: w 1992 r. - 104 a w 1993 r. - 207 bezrobotnych.

Na terenie Koronowa 10 zakładów pracy złożyło wnioski o utworzenie 28 miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych. Dotąd zostały utworzone - 2 w GS i 1 w Urzędzie Miejskim. Reszta wniosków jest w toku załatwiania.

We Wtelnie po gospodarsku

Komitet Budowy Wodociągu we Wtelnie otrzymał na budowę sieci kanalizacyjnej 3,5 mld zł z Funduszu Ochrony Środowiska. Komitet zakłada, że prace zostaną zakończone jeszcze w tym roku.

W grudniu ub. r. odbyło się spotkanie mieszkańców Gościeradza, na którym powołano Komitet Kanalizacji Gościeradza. Również mieszkańcy tego sołectwa chcą mieć kanalizację i nie zanieczyszczać środowiska.

Rejon Wtelna - Gościeradza - Tryszczyna ma wodociąg. Będzie miał kanalizację, jest telefonizowany. Przez długi czas nie będzie się tam już kopało, a więc celowym było by pobudować chodnik z Tryszczyna do Wteln, by wygodniej i bezpieczniej można chodzić i do przychodni, i do apteki, i do kościoła, i do weterynarii.

Kolumnę przygotował
WŁODZIMIERZ KRZEMIŃSKI

Zapraszamy do biblioteki



O przeniesieniu Biblioteki Miejskiej na ulicę Pomianowskiego 4 (dawne przedszkole) informowaliśmy naszych Czytelników w ostatnim numerze tematów. I w tej notatce znalazł się przez zwyczajną pomyłkę zasadniczy błąd: podaliśmy niewłaściwe godziny jej otwarcia.

Zaczynamy naszą wizytę w nowym lokalu od sprostowania.

-Zatem, pani dyrektor...

-Pani Barbara Kaczyńska podaje te "prawdziwe" godziny. Sądzymy, że tym razem zapiszemy je, jak należy:

-Biblioteka jest czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 11⁰⁰ - 18⁰⁰ dla dorosłych a w godzinach 11⁰⁰ - 17⁰⁰ dla dzieci. Natomiast w pierwsze soboty miesiąca zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci w godzinach 8⁰⁰ - 14⁰⁰.

-Czy przeniesienie biblioteki z Alei Wolności na nowe miejsce "wyszło na dobre"? - pytamy.

-Tutaj w ciągu dwóch dni mamy czytelników tyłu, ilu tam w ciągu tygodnia - odpowiada p. Barbara. - Trafia ich tu więcej młodszych a także wracają ci, którzy kiedyś czytali książki. Dodajmy, że obecnie wypożyczają książki bezrobotni, aby się czymś zająć. To ma oczywiście wpływ na wzrost ilości czytelników.

-Kiedyś pracowałem, więc po prostu nie bardzo był czas na czytanie. Trudno siedzieć przez cały dzień przed telewizorem.

Dowiadujemy się, że podczas gdy w dawnej siedzibie lektury szkolne "obrasła kurzem", tu są wypożyczane. Pewno dlatego, że biblioteka usytuowana jest bliżej szkół.

(Tu dodajmy, iż panie w bibliotece nie dopuszczają do tego, by na półkach stały książki zakurzone. Zatem owe "obrasłały

kurzem", to ot taka przeñośnia.)

-Pozwolę sobie - wtrąca dyrektor Kaczyńska - zaapelować do młodzieży z zespołu szkół zawodowych, głównietylchz bursy, o zwrot wypożyczonych książek.

-A jak z zakupem nowości?

-Czynimy to w miarę otrzymanych z budżetu, skromniejszych niż dawniej, na ten cel funduszy. W ubiegłym roku zakupiliśmy ich (zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci) za 60 milionów złotych. Nie jest to suma, która by mogła przyprawić o zawrót głowy, ale... Ale przecież są miejscowości, w których biblioteki uznano za niepotrzebne. My istniejemy, ba, prenumerujemy nawet gazety (w ilości 10.); można je poczytać "na miejscu" w czytelni, również i książki..

Książki dostępne są na półkach, ułożone działami, przejrzyste z informacyjnymi napisami. Każdy czytelnik może sam sobie wybrać interesującą go pozycję. Istnieją także katalogi, które pomogą w znalezieniu zamierzonej.

Biblioteka zajmuje kilka pokoi dawnego przedszkola. Urządzona jest estetycznie. Czyściutko tu, mimo szczupłości... przestronnie,

ciepło, w czytelni kilka stolików, wygodne krzesła.

-Warto tu przyjść, aby wybraną z podręcznego księgozbioru czy wypożyczoną książkę poczytać w lepszych nieraz warunkach, niż w domu.

-Biblioteka posiada sześć filii: w Samociążku, Wtelnie, Buszkowie (uwaga: tam w bibliotece organizuje się dla dzieci szkolnych lekcje biblioteczne), Mąkowsku, Wierzhucinie Król. Także filią jest koronowska biblioteka dziecięca, mieszcząca się w osobnych pomieszczeniach Biblioteki Miejskiej.

Dopowiedzmy koniecznie, że wypożyczanie książek w dalszym ciągu jest bezpłatne.

A na zakończenie wymienimy panie, które

książki katalogują, służą radą a ponadto są zawsze uprzejme i uśmiechnięte, no i wypożyczają: Wiesława Kaniewska, Joanna Jarzemska, Bożena Lackowska (kierownik filii dla dzieci).

-Pozwolę sobie podać nowy numer naszego telefonu: 824 - 273 - mówi p. dyrektor Kaczyńska. - No i dodać, że aby wejść do biblioteki, należy skorzystać z domofonu obok: po naciśnięciu guzika przy napisie "biblioteka" pchnąć drzwi, gdy usłyszymy sygnał.

-Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

Tadeusz Multański



Księgarnia "Przy Ratuszu"

p o l e c a

ostatnie nowości:

z zakresu literatury popularno-naukowej,
literatury dziecięcej i młodzieżowej,
książki sensacyjno-kryminalne

ponadto prowadzimy:

artykuły szkolne i papiernicze,
kasety audio-video, reprodukcje obrazów,
zabawki

Serdecznie zapraszamy

Liceum jest też nasze

KORONOWOWSKIE

Słaba jest kondycja finansowa oświaty. Dotyczy to również koronowskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Leona Wysockiego.

Zaraz po Nowym Roku spotkałem się z panią Ireną Moys, dyrektorem szkoły, aby porozmawiać... o pieniądzach.

W 10. oddziałach uczy się 294 uczniów (w 3. wieczorowych 80 osób) pod kierunkiem 14 pedagogów.

-Biedne jest to nasze liceum. Dach nie był remontowany od 90 lat(!), to jest od czasu wybudowania tego gmachu. Od już potrzebna jest wymiana stolarki (okien, drzwi, podłóg) i całej blacharki. Co prawda aktualnie kosztem 30 mln zł wymieniono część rynien i troche dachu, ale to kropla w morzu potrzeb.

W marcu br. ma się odbyć w naszym Liceum wojewódzki zjazd przewodniczących samorządów a korytarze brudne, podłogi dziurawe.

-Jest tu też klasa autorska - mówi dalej p. dyrektor - do której potrzebne jest dziesięć maszyn do pisania. Gdyby znaleźli się tacy, którzy zechcieliby się zlitować i je zakupić...

Dowiadujemy się, że budżet szkoły za rok 1993 wyniósł 1.679.744 tys. zł. Z tego znaczna część to płace i pochodne od płac. Na rzeczowe wydatki pozostają małe sumki, dlatego nie było w zasadzie żadnych zakupów przez cały rok.

Na Komitet Rodzicielski wpłaty wynoszą 100 tys. zł we wrześniu i po 50 tys. zł w następnych miesiącach roku szkolnego od ucznia. Składki te opłaca około 70% uczniów. Są one dobrowolne i nie wszystkich stać na nie. Z tych pieniędzy reguluje się opłaty za energię elektryczną i za opał, częściowo też zakupuje się pomoce naukowe.

Całe szczęście, że pod koniec roku (28.12.93 r.) z Kuratorium szkoła otrzymała dofinansowanie i wydane 88 mln. zł. z komitetu rodzicielskiego można było oddać.

Szkoła potrzebuje miesięcznie 15 ton węgla i koks. Na sam opał tylko potrzeba łącznie ok. 200 mln

zł. Około 2 mln zł miesięcznie to opłata za energię.

-Rozwiązaniem było by podłączenie szkoły do ciepłociągu miejskiego, ale kto to sfinansuje?! Są pomieszczenia do prowadzenia działalności gospodarczej, lecz stoją puste. Ci co je dzierżawili, zrezygnowali, chętnych nie ma.

Pani dyrektor Moys nie ma powodów do zadowolenia. Jeżeli nie podłączymy się do miejskiego centralnego ogrzewania, to czeka nas kosztowna wymiana pieca CO.

-Dodajmy, że każdy remont budynku musimy uzgadniać z wojewódzkim konserwatorem zabytków.

Sala gimnastyczna też wymaga remontu, szczególnie dachu. Może przy okazji zadaszenia amfiteatru przylegającego do sali można by wspólnymi siłami "załatwić" dach?

-Wydatków i kłopotów dużo, ten przejściowy okres w naszej gospodarce nie sprzyja oświacie. A sponsorów też nie ma - kończy pani dyrektor.

rozmawiał

Włodzimierz Krzemiński

Aby przetrwać

Jak trudna jest sytuacja finansowa szkół, na ogół wiemy. Szkoły zdobywają fundusze we własnym zakresie. Nie są to "wielkie" pieniądze. Pozwalają jednak przetrwać ten tułny okres.

Szkoła nasza w chwili obecnej (15 grudnia 93 r.) zadłużona jest na kwotę ok. 150 mln zł, z czego blisko 80%

- to zadłużenie za energią elektryczną, ogrzewanie i wodę.

Jak w takiej sytuacji funkcjonujemy? Odpowiedź będzie podobna, jaka byłaby w każdej szkole. Funkcjonujemy dzięki Komitetowi Rodzicielskiemu i kilkuosobowej grupie ofiarodawców. Rocznie z dobrowolnych składek rodziców uzyskujemy ok. 90 mln zł. Pieniądze te przeznaczone są na nagrody dla uczniów, wyposażenie klas w pomoce dydaktyczne, zakup środków czystości, drobne prace remontowe.

Systematycznie pomagają naszej szkole osoby prywatne i zakłady pracy: p. H. Sądowska, p. Cz. Zabłocki, firmy: "Marka" - p. W. Jaworski, piekarnia p. Kraska i Siuda, Hantbut, p. Rakowski, p. Kowal - usługi transportowe, Urząd Miejski, Bank Spółdzielczy, p. J. Sawosz.

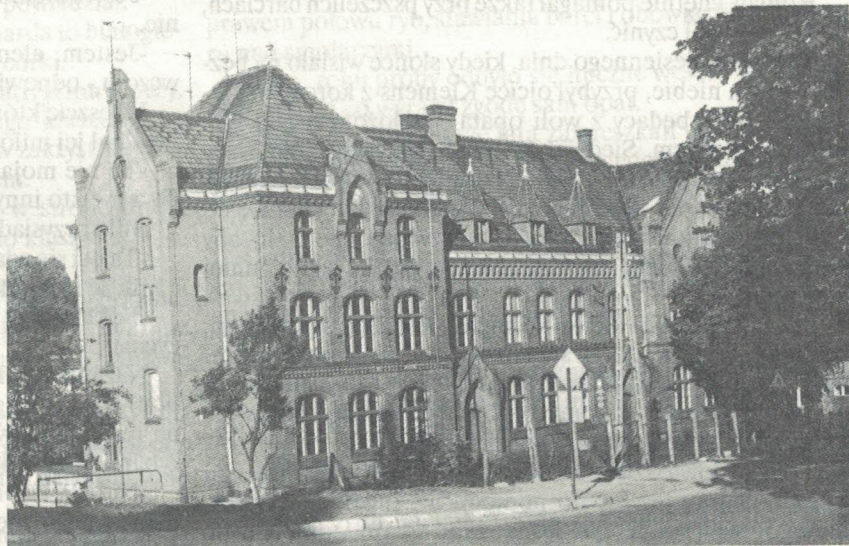
Ponadto ok. 20 mln zł rocznie uzyskujemy z prowadzenia działalności gospodarczej (wynajem pomieszczeń szkolnych na organizację uroczystości, wystaw, zebrań)

Mimo uzyskiwanych wpływów sytuacja finansowa szkoły jest nadal trudna. Z uzyskanych funduszy nie jesteśmy w stanie pokryć wszystkich wydatków związanych z utrzymaniem placówki.

Nagłą sprawą jest konserwacja dachu, wymiana rynien, przystosowanie pomieszczeń magazynowych na zastępczą salę gimnastyczną dla klas I - III, wymiana zniszczonych podłóg w niektórych klasach.

Wykonanie powyższych prac nie będzie możliwe bez pomocy finansowej z budżetu.

**Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2
ZBIGNIEW GŁOGOWSKI**



Włodzimierz Krzemiński

Legenda o młodym Romanie



Tu odpoczne! - postanowił.

Pod drzewami położył węzelek, w którym miał cały swój dobytek i poszedł do samego brzegu rzeki. Wiedział już, bo powiedzieli mu ludzie po drodze, że nazywa się Brda. Schylił się i złożonymi dłońmi kilka razy nabrał wody. Pił z przyjemnością, bo była chłodna i kryształowo czysta.

Potem usiadł. Podpatrywał srebrzące się w wodzie ryby.

-To już trzecie lato - myślał - odkąd opuściłem ubogą chatkę moich rodziców. No tak, wszyscy nie mogliśmy wyżyć z kawałka ziemi, dlatego w domu zostały tylko dwie siostry a ja i moi trzej bracia rozeszliśmy się po świecie.

-Gdzie są teraz? Czy ich jeszcze kiedyś obaczę?

On, najmłodszy uczył się najpierw u królewskich smolarzy. Potem wędrował po Polsce wzdłuż Wisły, pracował i u smolarzy, i u bartników, i u drwali. Ciągnęło go jednak wciąż dalej i dalej.

Aż znalazł się tutaj. Wiedział już od napotkanych ludzi, że niedaleko stąd niedawno rycerze polscy pobili Krzyżaków w sławnej bitwie pod Koronowem. Wiedział też, że w miasteczku, położonym w dolinie mają swój klasztor cystersi, do których należały leżące wokół lasy.

-Tu zostanie! - postanowił. - Na pewno potrzebują rąk do pracy.

Pracę znalazł prędzej niż myślał. Ledwie uszedł kawał, natrafił w lesie na smolarnię.

-Pochwalony! - pozdrowił starca, który siedział na pieńku pod drzewem. - Z daleka idę i pracy szukam, aby żyć.

-Toś dobrze trafił. Przed paroma dniami kompana drzewo przygniotło. Przydałby mi się pomocnik, bom coraz starszy i sił mam coraz mniej. Przyuczę cię, to mi pomożesz drzewa ścinać i smołę z nich warzyć.

-Taka robota dla mnie nie pierwszyna. Daleko, nad Wisłą pod Krakowem nauczyłem się u smolarzy, jak się to robi.

I został.

Okazało się, że w pobliżu smolarni było kilka. Wszystkie należały do koronowskiego klasztoru.

Roman chętnie pomagał także przy pszczelich barciach, bo i to potrafił czynić.

Któregoś jesiennego dnia, kiedy słońce wisiało na bezchmurnym niebie, przybył ojciec Klemens z koronowskiego klasztoru, będący z woli opata przełożonym nad tym leśnym bractwem. Siedział dni kilka, przyglądał się pracy smolarzy, bartników i drwali. Najpilniej podglądał Romana. Chłopak nie wiedział, co to zmęczenie, uwił się od świtu do zachodu słońca, pracę przerywając jeno po to, aby się posilić. I to także czynił prędko, aby czasu jak najmniej zmitrzyć.

Przed odjazdem ojciec Klemens obwieścił smolarzom, bartnikom i tym, którzy ścinali drzewa, że Roman postawiony zostaje nad nimi wszystkimi.

-Macie go słuchać, pracować a i on żadnego z was nie ukrzywdzi i każdy otrzyma godziwą zapłatę.

Trzeba powiedzieć, że Roman nie wywyższał się nad innych, chętny też był do pomocy, a i ludziom życzliwy, dlatego szanowała go leśna brać. A on wolne chwile najchętniej spędzał nad Brdą i łowił siecią ryby. Najczę-

ściej w miejscu, gdzie po przeciwnej stronie wartko płynącej rzeki przysiadła na piaszczystym wzgórzu wieś Olszewką zwana.

Pewnego majowego ranka Roman poszedł nad rzekę, by złowić parę ryb na obiednie pożywienie. Ledwie zanurzył sieć, na przeciwnym brzegu pojawiła się dziewczyna. Była smukła jako topola, miała jasne jak len włosy, spadające nisko na plecy.

Zacerpnęła wody i postawiła dzban. Spojrzała przed siebie. Dostrzegła na pewno Romana, który przysłonił oczy od słońca i spoglądał na nią.

-Zjawą jesteś czy człowiekiem? - zawołał.

Nie odpowiedziała, jeno ujęła dzban, odwróciła się i odeszła.

Jeszcze tego samego dnia przy południowej strawie powiedział mu stary smolarz, że dziewczyna nazywa się Miła, że jest córką wdowy Marcinowej, najbogatszej w Olszewce gospodyni.

-Za wysokie to chyba progi na twoje nogi, Romanie - rzekł. - Matka zalotników od córki goni i tylko bogato za mąż chce ją wydać.

Kilka dni później, kiedy połów udał się, Roman ułożył w koszu największe ryby i przepłynął łodzią na drugi brzeg.

Niedługo znalazł się przed najokazalszą zagrodą w Olszewce. Dwóch parobków krzątało się po obejściu pod baczynym okiem Marcinowej, siedzącej na ławie przed domem.

Junak wszedł na podwórzec a pochwaliwszy Boga, pokłonił się i postawił u jej stóp kosz z rybami.

-Pić mi się chce, więc ośmielam się prosić o kubek koziego mleka w zamian za ryby, których za dużo, jak dla mnie, znalazło się dzisiaj w sieci.

Wdowie ryby się spodobały. Zawołała córkę i nakazała, aby przyniosła mleko, chleb i ser.

-Jedz, młodzieńcze, na zdrowie. Wskazała Romanowi miejsce na ławie. - Dojrzała, że młodzi patrzą na siebie, choć czynili to ukradkiem.

Gdy podziękował za poczęstunek, odpowiedziała "niech Bóg prowadzi".

Odtąd Roman każdego ranka zarzucał sieci i dotąd każdego ranka Miła przychodziła z dzbanem na ramieniu po wodę.

-Jesteś piękniejsza jeszcze niż wczora - witał ją codziennie.

-Jestem, alem nie piękniejsza, jeno taka sama, jak i wczora - odpowiadała codziennie tak samo.

Wreszcie któregoś dnia przyklęknął po tej stronie rzeki i wyznał jej miłość.

-To nie moja wina, zem pokochał cię, Miło, nad życie. Ty a nie kto inny zostaniesz w moim sercu.

Miła przysiadła na kępie trawy rosnącej na brzegu.

-Tak ci się zdaje, tak ci się jeno zdaje! - odpowiedziała.

-Miłość to wielka rzecz, jedyna na życie całe.

-Pokłonię się matce twojej i powiem, że kocham cię nad życie.

Nazajutrz nałożył pelen kosz ryb, ubrał się odświętnie i popłynął na drugą stronę Brdy. Marcinową zastał siedzącą na tej samej ławie i pilnującą parobków. Postawił kosz z rybami, przyklęknął i poprosił o rękę Miły.

-Nie dla ciebie jest ona przeznaczona, chłopcze. O innym ja mężu, nie o smolarzu dla niej myślę. Jestem pewna, że przyjdzie tu taki. I takiemu oddam ją za żonę.

Następnego ranka darmo wypatrywał Mili. Nie przyszła na brzeg z dzbanem. Po wodę Marcinowa wysłała parobka

-Nie pozwala jej mać z domu wychodzić, ot co! Co mi teraz, biednemu, czynić?

Pracował za dwóch, aby odsuwać smutne myśli. Któregoś dnia przeprawił się łodzią na drugi brzeg, padł na oba kolana przed Marcinową, aby ją zapewnić, że jest uczymy człowiekiem, że Milę pokochał pierwszą ale prawdziwą miłością, że nie wyobraża sobie bez niej życia.

Marcinowa odwróciła wzrok. Roman nie doczekawszy się odpowiedzi, powstał z klęczek i rozejrzał się wokoło. Wydało mu się, że w okienku widział smutną twarz Mileny. Westchnął, odwrócił się i poszedł wolno w stronę łodzi.

Pewnego dnia pojawił się ojciec Klemens.

-Ho, ho! - zawołał, zobaczywszy Romana. - Coś mi źle wyglądasz, chłopcze. - Czyś nie chory, czasami?

Wtedy Roman odpowiedział zakonnikowi o wszystkim.

-Każda matka chce jak najlepiej dla dziecka swego. - Ojciec Klemens zamyślił się. - Aleś ty, chłopcze, uczymy człowiek. I pracy się nie boisz...

-I Milę kocham nad życie swoje! - wtrącił młodzieniec.

-I Milę kochasz nad życie swoje - powtórzył zakonnik. - Pomyślę ja, co by tu zrobić, aby wszystko odmieniło się na lepsze. A na myślenie będę miał czasu dosyć, bom tu przybył na dłużej.

Dni płynęły przy pracy. Zakonnik zniknął na całe godziny albo przesiadywał na najgrubszym pniu drzewa i grzał się w lipcowym słońcu, przymknawszy oczy. Nie wracał do tamtej rozmowy z Romanem, jakby o niej zapomniał zupełnie.

Ale nie zapomniał. Już na odchodnym powiedział:

-Odwiedziłem Marcinową wiele razy. Harda to białogłowa, i rycerzem by nie pogardziła dla swej córki.

Położył rękę na ramieniu chłopca i popatrzył mu w oczy. -Przyjdź w niedzielę do koronowskiego klasztoru na odpustową mszę. Znajdź mnie przedtem w zakrystii. I wtedy obaczysz, com wymyślił. Ostań z Bogiem.

Począł zakonnik ścieżką przez las w stronę drogi, którą do wieczora zapewne zdołał dojść do klasztoru.

Roman ubrany odświętnie wcześniej niż zwykle zjadł śniadanie i poszedł ku miastu. Ludzi w kościele było już pełno, organista przebierał palcami po klawiszach i śpiewał najgłośniejszą ze wszystkich.

-Dobrze, że jesteś! - przywitał go ojciec Klemens. - Pójdź ze mną. - Chwycił go krzepko za rękę i poprowadził na sam przód kościoła. W ławie przed ołtarzem siedziała Marcinowa z Milą. Tam pociągnął junaka.

-Pozwólcie, Marcinowo, że usadzę tu miłego memu sercu Romana. Jest on ci pośród wszystkich, co służą klaszto-

rowi najlepszy i najuczciwszy. -Posadził go obok Mili i dodał: - I cieszy się moją przyjaźnią.

Nie odpowiedziała Marcinowa i przez całe nabożeństwo ni razu nie spojrzała w stronę Romana. Płoniła się Mila, a jemu serce waliło w piersi, jak dzwon.

Po skończonym nabożeństwie pojawił się ojciec Klemens. Zręcznie popchnął młodych naprzód a sam pomógł wyjść z ławy Marcinowej.

Kiedy podeszli do czekających przed klasztorem młodych, Marcinowa rzekłszy do Mili "na nas już czas" skinęła głową Romanowi.

A ojciec Klemens rzekł:

-Myślę, chłopcze, że wszystko dobrze się skończy.

No i wszystko dobrze się skończyło. Już nazajutrz na brzegu pojawiła się Mila z dzbanem. I znowu Roman rzekł

jej, że jest jeszcze piękniejsza niż wczoraj. A potem spytał, czy znowu codziennie będzie przychodziła po wodę.

-Będę, na pewno będę.

Kiedy znowu w niedzielę spotkali się w kościele na tej samej ławie, Marcinowa nie odwracała już wzroku. Modliła się żarliwie.

Po sumie ojciec Klemens, gdy zostali sami, rzekł:

-Narządź łódź, by nie zatoneła, kiedy razem popłyniemy do Olszewki, byś poprosił o Milę.

Wdowa postawiła jednak warunek: jeżeli miłość młodych przetrwa do następnego odpustu a Roman do tego czasu postawi chatę nad brzegiem rzeki, to pobłogosławi ich związek.

Robota paliła się w rękach Romanowi. W budowie domu pomagali mu, często w księżycowe noce, drwale i smolarze.

Ponadto Roman otrzymał od opata kawał gruntu z prawem połowu ryb, stawiania barci i obowiązkiem nadzoru nad smolarzami.

A po roku próby odbyło się huczne weselisko w dzień odpustu, na co wyraził zgodę sam opat.

Młodzi przez pierwsze lata zamieszkali w nowej chacie nad brzegiem rzeki. Mila miała niedaleko do matki, a Roman pomagał również prowadzić gospodarstwo Marcinowej.

Często odwiedzali się nawzajem, przychodzili do nich smolarze i bartnicy a także krewni Mili z Olszewki. Często też gościem był ojciec Klemens.

Dwie córki i dwóch synów urodziła Mila. Wnuki zawładnęły sercem babki. Najchętniej też u niej przebywały. Po śmierci starej Marcinowej Roman objął gospodarstwo w Olszewce, swoją chatę i grunt przekazał najstarszemu synowi też Romanowi.

Pewno to od ich imion osada ta została nazwana Romanowem.



rys. Maria Łodziewska

Można by napisać niejedną książkę



Ze znanych i zasłużonych dla Koronowa mieszkańców nie sposób nie przypomnieć sylwetki współtwórczyni polskiego pielęgniarstwa - Ireny Weiman.

Wprawdzie ani urodziła się, ani zmarła w Koronowie, a i jej te największe dokonania z naszym miastem też nie są związane, jednak duża część skromnego i pracowitego życia spędziła właśnie tutaj.

Przybyła do nas w 1958 r. z rodzinnej Bydgoszczy, gdzie nie mogła otrzymać mieszkania. W Koronowie ofiarowano wprawdzie tylko maleńki pokój na poddaszu, ale to jej wystarczyło. Tutaj, w naszym mieście założyła Rejonową Przychodnię Przeciwgruźliczą, w której też pracowała jako pielęgniarka. Później objęła stanowisko starszej pielęgniarki w pracowni EKG. Mając 75 lat i obchodząc pięćdziesięciolecie pracy, przeszła na emeryturę.

Działalność Ireny Weiman najsilniej związana była z okresem wojennym. Za to też w 1975 r. odznaczona została Medalem Florencji Nightingale, najcenniejszym dla pielęgniarki wyróżnieniem. Został on ustanowiony w 1912 r. przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża. Nie jest odznaczeniem za wykonaną pracę, nawet najsumienniejszą. Nadawany jest tylko za pracę wymagającą wyjątkowego poświęcenia oraz wysokich kwalifi-

kacji moralnych i zawodowych.

Otrzymała ona także wiele innych odznaczeń. Oto tylko niektóre z nich:

Błękitny Krzyż Zasługi (otrzymała go już w 1939 r.)

Srebrny Krzyż Zasługi (1970 r.),

Medal za udział w wojnie (1976

r.), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia polski (1977 r.),

Medal Komisji Edukacji Narodowej (1978 r.)

Czym zasłużyła sobie na takie wyróżnienia?

Zaczynała swoje życie w trudnych warunkach i takie ono było całe. Po śmierci ojca, gdy miała 14 lat, trafiła do sierocińca. W 1923 r. ukończyła szkołę średnią. Następnym stopniem edukacji była Wyższa Szkoła Pielęgniarek i Higienistek w Poznaniu. W 1929 r. zdała egzamin państwowy i uzyskała dyplom pielęgniarki oraz uprawnienia zawodowe. Po trzech latach pracy w VII Szpitalu Okręgowym w Poznaniu została wyróżniona stypendium Ligi Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie na roczne studia w Londynie w zakresie pielęgniarstwa. Do kraju wróciła w 1933 r. Pracowała w różnych szpitalach. Wojna zastała ją w Krakowie. Mimo możliwości przejścia do innej pracy związała się z jednym ze szpitali polowych Armii Kraków, z którą przeszła cały szlak bojowy aż do opuszczenia Polski. W połowie września 1939 r. przekroczyła granicę rumuńską na rozkaz przełożonych, nadzorując transport kilkudziesięciuosobowej grupy rannych. Dzięki wysokim kwalifikacjom i znajomości języków obcych (angielski, francuski, niemiecki) została mianowana komendantem szpitala

ewakuacyjnego. Na polecenie polskich władz w Bukareszcie zorganizowała ucieczkę z 12-osobową grupą polskich pielęgniarek, dla których nie było jednak pracy. W Budapeszcie dowiedziała się, że pielęgniarek poszukuje szpital w Aleksandrii.

Postanowiła tam pojechać z polskimi koleżankami. Wyszkołiła je w ekspresowym tempie i razem popłynęły do Egiptu. W aleksandryjskim szpitalu została zatrudniona na stanowisku przełożonej pielęgniarek i rozwinęła szeroką działalność zawodową oraz społeczną. Po czterech latach pracy w Egipcie zgłosiła się ochotniczo do pracy w Afryce równikowej. Już na okręcie pełniła funkcję pielęgniarki.

Pracowała w różnych szpitalach. W Polskiej osadzie tułaczek w Ugandzie nad jeziorem Wiktorii założyła pierwszą i jedyną w Afryce polską szkołę pielęgniarską. Wspólnie z lekarzami polskimi i angielskimi prowadziła liczne kursy PCK. Mimo trudnych warunków pracy oraz klimatycznych (przeszła malarię) pracowała z dużym zaangażowaniem.

W 1947 r. zaproponowano jej bardzo atrakcyjną posadę dyrektora szkoły pielęgniarskiej w Johannesburgu. Wybrała jednak Ojczyznę.

Po drodze wykonywała pracę pielęgniarki PCK i komendantki dla uchodźców polskich wracających do kraju. W Polsce pracowała jako zastępca dyrektorki szkoły pielęgniarskiej w Łodzi. W 1951 r. wyjechała do Szczawnicy, będąc zmuszona do zmiany klimatu z powodu nawrotów malarii. Tam pracowała przez 5 lat w prewentorium dla górników, skąd wróciła do Bydgoszczy. Została przełożoną pielęgniarek w przychodni zakładowej ZACHEMu. Jeszcze tylko praca instruktorki wojewódzkiej do spraw pielęgniarstwa w wydziale zdrowia WRN i rozpoczął się w jej życiu "okres koronowski".

Po przejściu na emeryturę 1 września 1983 r. jeszcze raz wróciła do Bydgoszczy i zamieszkała w Domu Spokojnej Starości.

Zmarła 3 lutego 1987 r. w wieku 82 lat.

O jej życiu można by napisać niejedną książkę i nakręcić niejedną film. Takie było bogate i pełne niezwykle wydarzeń.

P.S. Dziękuję p. Urszuli Dufce za udostępnienie materiałów.

Izabela Olędzka

O dAWANIU

Piękny czas świąteczny - dzień św. Mikołaja, radosne święta Bożego Narodzenia minęły, są już wspomnieniem.

Wspomnieniem szczególnej atmosfery, rodzinnych odwiedzin i wzajemnego obdarowywania się. Prezenty, upominki dawane są również w dniu imienin, urodzin, ślubów, rocznic, czy też bez okazji, po prostu by sprawić komuś radość.

Zwyczaj ten jest stary jak świat. Obdarowywanie jest w dużym stopniu uzależnione od norm społecznych obowiązujących w danym środowisku. W naszej kulturze np. przyjęło się dawanie posagu córce, ale są kraje, w których płaci się za nią rodzicom. W tradycji staromongolskiej swoistym prezentem dla szczególnie poważanego gościa było danie... żony na noc.

Najczęściej obdarowujemy osoby nam najbliższe, członków rodziny, ukochaną, przyjaciół. Dajemy w nadziei, że prezent sprawi radość osobie obdarowanej. Dajemy z sympatii lub po to, by darami zjednać sobie czyjąś sympatię. Ale bywa też, że dajemy z wyrachowania, z chęci przypodobania się komuś, dla efektu, a nawet... z nadziei zysku.

Dajemy więc zazwyczaj prezenty - przedmioty, gdyż są one widoczne, dotykalne, określone.

Jednak dla wielu osób prezenty - poza ich materialną wartością - posiadają również inną wartość, wartość duchową.

Nie jest przypadkiem, że pamiętamy z dzieciństwa zwłaszcza te upominki, które wręczone są w specjalnej atmosferze, życzliwej i rodzinnej.

Dawać umiejętnie jest sztuką.

Rozwój tej umiejętności w ciągu życia człowieka przebiega etapami i zależy głównie od sposobu bycia i zachowań najbliższego otoczenia. Zwłaszcza dary "niematerialne", jak miłość, czułość, szacunek, życzliwość, współczucie. Wbrew pozorom trudniej jest "wręczać". Czasem okazane współczucie może drażnić, a słowa pociechy mogą zwiększyć przygnębienie, czułość zaś może onieśmielić i skrepować np. nastolatka przy rodzinnym stole.

Nie zapominajmy, że najcenniejszy prezent choć tak niewiele kosztuje, to rezygnacja z czegoś atrakcyjnego na rzecz kogoś innego, ofiarowanie swojego czasu, obecności, wysłuchanie, dobre myśli, życzliwe słowa czy pomocne działanie.

Dary te mają jedną najcenniejszą właściwość - sprzyjają odważalnemu

S k l e p

drogeryjno - przemysłowy
ul. Sienkiewicza 5

o f e r u j e

- * chemię gospodarczą,
- * kosmetykę kolorową
- * farby olejne i klejowe
- * oraz wiele innych atrakcyjnych towarów po cenach konkurencyjnych

Z a p r a s z a m y

Dzień jak codzień ?

Jest taki dzień, gdy się łączy niebo z ziemią, najważniejszy dzień świąt Bożego Narodzenia - Wigilia.

Kto go nie lubi? Kto z niecierpliwością go nie oczekuje? Za nim nie tęskni? I atmosfery tego dnia, pochodzącej z dzieciństwa nie nosi w swym sercu przez całe życie?

Najczęściej wieczór wigilijny spędzamy ciepło i rodzinnie. To wieczór miłości, kiedy gromadzimy się przy wspólnym, rodzinnym stole wigilijnym, łamiąc się opłatkiem, składając sobie życzenia i spożywając tradycyjne potrawy.

Tej atmosfery rodzinnej radości i miłości nie wszyscy mogą zaznać. Należą do nich mieszkańcy zakładu karnego.

Małe miasteczko, duży pocysterski kościół, obok niego wysoki na kilka metrów mur oddzielający od świata tych, którzy weszli w konflikt z prawem.

Jak wygląda ów szczególny dzień w tym miejscu?

Niestety - nie wiele różni się od pozostałych dni w roku. Kolacja o zwykłej porze, tyle że postna, tradycyjna ryba. Potem siedzą wszyscy w swoich celach, długo w noc. Myślą o swoich bliskich: rodzicach, żonie, dzieciach. Patrzają w ekran telewizora, by wypełnić pustkę serca. Niektórzy dzielą się opłatkiem, który otrzymali od kapelana lub rodziny. Zdarza się mała choineczka czy gałązka świerkowa "ubrana" białymi papierkami. Siedząc rozmawiają o wszystkim i o niczym. Ci, którzy mieli szczęście otrzymać świąteczne paczki od rodziny, dzielą się z innymi.

Taki dzień prawie, jak codzień, nie wiele różniący się od innych. Może tylko myślami. I pasterką w telewizji o północy. Nie przyniesie zmiany sytuacji, zatrudnienia czy pieniędzy potrzebnych na płacenie alimentów. Tylko bardzo nieliczni uzyskali przepustki okolicznościowe na świąteczny wyjazd do rodziny.

Są tacy, którzy tęsknią za domem, ciepłem, miłością, za wartościami, które są naszym udziałem. Żeby tam wrócić i zostać już do końca...

Są także i tacy, którzy cieszą się, że święta Bożego Narodzenia mają już poza sobą.

Kapelan
Zakładu Karnego
ks. Mieczysław Bizoń

F O T O M A N

Zakład Usług Fotograficznych

ul. Paderewskiego 11

przy MGOK w Koronowie

poleca wszelkie usługi fotograficzne

ceny konkurencyjne

Gdy kapela rżnie do ucha

Gra od 1989 roku. Nikt z jej członków nie jest zawodowym muzykiem, ani też nie ma wykształcenia muzycznego. Mimo to jeden z nich pisze muzykę i słowa do utworów własnych. Głównym celem ich muzykowania jest zabawianie ludzi.

Mowa oczywiście o koronowskiej kapeli podwórkowej "Koronowiacy".

Założycielem i kierownikiem zespołu był Józef Piotrowski. W pierwszym składzie zespołu grali z nim: Zenon Bross, Edmund Kluczkowski, Apolinary Falkowski, Edwin Zarębski, Sławomir Milewski i Jerzy Gwizdała.

Dlaczego zespół powstał?

Grający od początku mówią, że aby wypełnić pustkę po koronowskiej orkiestrze dętej, która po wielu latach przestała istnieć. Chcieli po prostu urozmaicać życie koronowianom.

Skład kapeli zmieniał się: jedni odchodzili, inni przychodzili. Od września ub.r. jest następujący: Krzysztof Tomczak (kierownik zespołu), gitara, śpiew; na codzień prywatny przedsiębiorca, Krzysztof Starikiewicz - gitara, śpiew; ślusarz-mechanik, Waldemar Kerl - banjo, śpiew, saksofon altowy, autor muzyki i tekstów; elektromechanik, Apolinary Falkowski - skrzypce; krawiec-emeryt, Andrzej Wiśniewski - kontrabas; stolarz-tapi cer, Edmund Kluczkowski - akordeon; rencista, Kazimierz Wiśniewski - akordeon; nauczyciel fizyki.

W początkowym okresie działalności wzorowali się na warszawskiej kapeli podwórkowej. Grają piosenki przywiezione z regionu Krakowa, ze Śląska i popularne, jak "już taki jestem zimny drań" oraz własne utwory autorstwa członka zespołu Waldemara Kerla.

Dzięki pomocy Burmistrza w nabyciu kontrabasu kapela mogła urozmaicić dobór repertuaru, zmienić sposób muzykowania oraz styl gry i brzmienie.

Najważniejszą imprezą, do której przygotowują się i w tym roku, jest Krajowy Jarmark Kapel Podwórkowych w Łaziskach. Uczestniczyli w nim już dwukrotnie, zajmując czwarte miejsca. Zważywszy, że jest to impreza ogólnopolska, można osiągnięcie takiego miejsca uznać za

sukces. Wyróżniali się także tym, że najstarszym uczestnikiem konkursów był Apolinary Falkowski. Chcieliby w tym roku poprawić lokatę, lecz nie wiadomo, czy w ogóle pojadą ze względów... finansowych. Tak po cichu to liczą na pomoc sponsorów. Mogą się też pochwalić udziałem w bardzo wielu imprezach. Grali w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy na ulicach Koronowa, zbierając pieniądze dla chorych dzieci. W Pieczyskach umilali czas uczestnikom bydgoskich Targów Sprzętu Przeciwpożarowego i Ochrony Różlin. W Smukale, w lesie na polanie zabawiali niepełnosprawnych. Brali też udział w Dniach Pałuk, występując w Szubinie, Żninie, Kcyni i Wągrowcu. Grali we wszystkich miastach województwa Bydgoskiego. Wystąpili także w filmie o historii i dniu dzisiejszym Koronowa, nagrany w 1992 roku.

Uświetniali nawet uroczystości weselne oraz sześćdziesięciolecie pożycia małżeńskiego. O popularności Kapeli świadczy fakt, że na ulicach Bydgoszczy i w innych miastach jest przyjmowana z dużym aplauzem. W karnawale planują wspólny występ z zespołem AKORD Krzysztofa Tomczaka dla koronowskich emerytów i rencistów, oczywiście bezpłatnie. Przy organizacji tej imprezy liczą na pomoc tych, którzy zafundowaliby chociaż ciasto i herbatę.

Ćwiczają raz w tygodniu. Wdzięczni są dyrekcji koronowskiej Jedynki za umożliwienie im odbywania prób w budynku szkoły.

Wychowują też następców: w wielu imprezach brał udział siedmioletni syn kierownika zespołu Marek, pomagając w śpiewie i grze na tamburino.

Życzymy rozwoju i dalszych sukcesów. **GRZEGORZ MYK**



Kościół parafialny pw. Świętej Anny w Łasku Wielkim

Łasko Wielkie, znane od 1288 roku, położone nad jeziorem Łacze, należało do kasztelanii nakielskiej i było własnością rodu Leszczyńców, którzy prawdopodobnie w XVII wieku wyposażyli kościół parafialny.

W 1345 r. sprzedali Łasko Wielkie cystersom. W 1512 roku parafia jest wzmiankowana jako wchodząca w skład dekanatu nakielskiego. Źródła pisane informują, że w 1358 r. proboszczem był Mikołaj, w 1404 r. - Wierchosław a w 1624 t. - Szymon z Miastkowa.

W latach 1625 - 53 istniał już kościół pod wezwaniem św. Anny a patronat nad parafią sprawował klasztor koronowski.

Dziś istniejący kościół wzniesiony staraniem Benedykta Liśkiewicza, zakonnika cysterskiego w 1768 r., konsekrowany był w 1776 r. W XIX w. kościół dotychczas parafialny stał się filią parafii w Wierchucinie Król. Parafię w Łasku Wielkim erygowano w 1864 r. a w 1898 kościół gruntownie odnowiono.

Obecnie parafia należy do diecezji pelplińskiej. Kościół w formach barokowych nieco przyciężkich, masywnych, wybudował warsztat miejscowy lub okoliczny. Budowla w ukształtowaniu rzutu i bryły wykazuje pewne analogie do kościoła pw. Przenajświętszej Trójcy w Byszewie, który mógł posłużyć budowniczym za wzór.

Od 14 lat proboszczem w Łasku Wielkim jest ksiądz Józef Barcikowski. (wk)

DZIAŁKĘ ROLNĄ

2630 m²

**obok wieży ciśnien
sprzedam**

Zgłoszenia tel. 823-342



ZAKŁAD ENERGETYCZNY-BYDGOSZCZ S.A.

Sklep Branżowy w Koronowie

86-010 KORONOWO ul. Przemysłowa 5 tel. 82-23-30

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

- * przewody instalacyjne
- * osprzęt elektroinstalacyjny
- * bezpieczniki Bi i BM
- * liczniki en/el 3f i 1f
- * zegary sterujące
- * oprawy oświetleniowe energooszczędne

- * wyłączniki ochronne

Sklep proponuje Państwu towary firm m.in. "POLAM", "ZAŁOM", "APENA", "SIEMENS", "PHILIPS", posiadają one atesty

INSTYTUTU ENERGETYKI.

Zapraszamy

ZAPEWNIAMY

Wysoką jakość

Niskie ceny

Porady eksploatacyjne

ZAKŁAD SADOWNICZY WTELNO

TEL. 82-83-83 82-80-55

**zapraszamy mieszkańców Koronowa i okolic
do zakupu owoców w naszym zakładzie**



**Oferujemy bogaty asortyment odmian i wyborów jabłek
w cenach dostosowanych do kieszeni naszych odbiorców**

Od TEMATÓW do TEMATÓW

LKT WYCZÓŁ 27 listopada ub.r. obchodził w sali ratusza swoje trzydziestelecie na uroczystej akademii, na którą przybyło wielu zaproszonych gości z Koronowa, Bydgoszczy i Warszawy. Obecnie byli także Przewodniczący Rady Miejskiej Kazimierz Szewczyk i Burmistrz Koronowa Ryszard Zienkiewicz.

Sprawozdanie z bogatej działalności WYCZÓŁa złożył prezes Klubu Michał Chorzepa.

Wiele osób, włącznie z prezesem, uhonorowanych zostało nagrodami i dyplomami.

Dyplomy Klubowi i jego prezesowi wręczył także Burmistrz Koronowa.

Już na dwa dni przed 11. listopada odbył się na Placu Zwycięstwa capstrzyk.

Tylko że nasza koronowska młodzież była nieprzygotowana do uczestniczenia w tak podniosłej uroczystości. Po prostu chyba nie rozumiała, po co kazano jej tu przyjść.

Dzieci się bawią, mimo iż już po noworocznym witaniu. Petardami. W odróżnieniu od ub. roku rzucają je pod nogi starszym ludziom (ale się przestraszyła, k...) albo kładąc - dla draków(?) - przed drzwiami domów a nawet na parapetach okien.

Bycza zabawa, no nie?

Kierowca autobusu PKS Edward Kowalski, mieszkający w Mąkowsku wylosował nagrodę (3 mln zł) dla prenumeratorów Gazyty Pomorskiej. Jesienią ub.r. także mieszkaniec Mąkowska Mieczysław Śliwiński stał się również posiadaczem podobnej (5 mln zł.) nagrody.

Czyli - w Mąkowsku ludzie mają szczęście.

Wiosną br. ZGKiM zakupił i ustawił w mieście 100 metalowych pojemników na śmieci, w tym 70 odkrytych i 30 z pokrywami. Zosta-

ło z tego 50, w tym 4(!) kryte. Pewno znajdują się teraz gdzie indziej. Może by je poszukała policja?

W parku przy cmentarzu (ul. Pomianowskiego) zostały ustawione ławki. Ciężkie, masywne. Wydałoby się, że tego już nikt nie ruszy. A jednak z 5 ławek już kompletnie wyposażonych zdążono ukraść drewniane podpórki i siedzenia.

Skoro już mowa o tym parku, to chyba ławek jest tam za dużo, niepotrzebne wydają się te przy samym cmentarzu a w dodatku odwrócone "nie w tę stronę".

No i warto by pomyśleć o posadzeniu drzewek między tymi dużymi a także na pustej przestrzeni przy schodkach prowadzących do ul. Farnej.

Aby ten park był. Zawsze!

Agnieszka Tomczak, znakomita wioślarka z Morzewca ma duże szanse na zajęcie bardzo dobrego miejsca w plebiscycie na sportowca roku województwa bydgoskiego. Trzymamy kciuki!

Koronowska Spółdzielnia Mieszkaniowa ma szereg bloków w mieście, o które dba, szczególnie o alejki między blokami, o dojścia do bloków. Brawo, panie Prezesie. Są jednak również dwa bloki w Stopce, zupełnie zapomniane przez Zarząd Spółdzielni. Błoto i kałuże, można się utopić.

O czym pan Prezes pewno nie wiedział, więc donosimy.

Z ciekawą propozycją zarybienia Brdy w mieście wystąpiło koło PZW, Koronowie. Jest poparcie członków komisji Socjalnej RM, trzeba tylko w pobliżu mostu na Tucholskiej usypać niewielką kamienną zapórę, aby podnieść o 30 - 40 cm lustro wody.

Koło osób chorych na cukrzycę w Koronowie potrzebuje wsparcia finansowego. Szczególnie brakuje strzykawek jednorazowego użytku.

Jeszcze w tym roku scena w amfiteatrze w LO będzie miała zadaszenie. Wykona je Kofama w zamian za zadłużenie wobec ZGKiM.

(wk, tm.)

22 listopada w wieku 28. lat zmarł nagle

Grzegorz Knapiński

W tym dniu był u nas jeszcze przed południem. Przyniósł nam do druku relację z koncertu, jaki odbył się niedawno w sali ratusza. Rozmawialiśmy chwilę; mówił o swojej pracy w MGOKu, która dawała mu dużo satysfakcji, o zespole muzycznym, w którym grał na organach, o pracy jako instruktor gry na instrumentach klawiszowych. Był, jak zwykle, poważny, zamysłony.

Cześć jego pamięci

Redakcja

Występ duetu

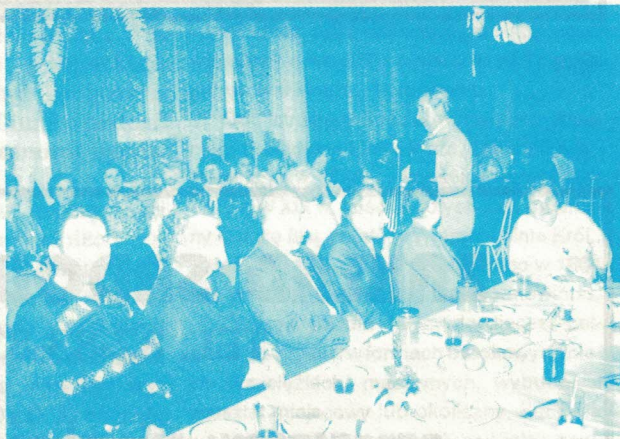
18 listopada br. o g. 17³⁰ w sali ratusza w Koronowie miał miejsce występ duetu muzycznego Monika Rostek - Artur Grudziński. Monika jest wokalistką, znaną m.in. z licznych występów w musicalu "Metro". Artur jest pianistą orkiestry "Big Warsaw Band", znanej z występów w festiwalu w Opolu, gdzie akompaniowała solistom.

Mniej lub bardziej znane nastrojowe piosenki w wykonaniu duetu wytworzyły niewypowtarzalny klimat na sali. Koncert, który miał trwać godzinę, przedłużył się o 30 minut.

Szkoda tylko, że sala do końca nie wypełniła się publicznością.

G.K.

Wspólnie przy stole wigilijnym



Już tradycyjnie koronowski MGOK zorganizował (17.XII.) w sali Bursy Szkolnictwa Zawodowego wigilię dla emerytów i rencistów. Było to możliwe dzięki takim ludziom dobrej woli instytucjom, jak: Miejsko-Gminne Ośrodek Pomocy Społecznej, Bank Spółdzielczy, GS "S.Ch", Z-d Sadowniczy z Wtelna, Hanna Gackowska, Remigiusz Lewandowski, Wanda Wiśniewska, Zygmunt Gniot, Małgorzata Szulc, Włodzimierz Gajewski, Renata Rybarczyk, Wiesław Jaworski.

Obecni na wigilii Burmistrz Koronowa Ryszard Zienkiewicz oraz Ksiądz Proboszcz Henryk Pilacki złożyli życzenia świąteczne oraz podzielili się opłatkiem. W czasie wieczoru towarzyszył zespół "Mokro w bucie" z GOK w Gostycynie oraz chór Seniora z MGOKu.

Organizatorzy dziękują także Paniom z Bursy za dużą pomoc w czasie wigilijnego spotkania.